

nawet o nim pomyśleć. I w tym właśnie współczesnym znaczeniu literackim mit może być przyjęty przez egzégęę katolickiego, przynajmniej jako hipoteza robocza; winien być jednak — jak słusznie postuluje L. A. Schökel⁵⁶ — przez katolików studiowany i pogłębiany.

Kielce

Ks. JÓZEF KUDASIEWICZ

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

ZMIANY LITURGICZNE W ŚWIELE HISTORII

Konstytucja Soboru o liturgii wprowadza pewne zmiany do celebry mszy św. odprawianej w rycie rzymskim, częściowo drobne, a jednak zasadnicze. Na pierwszy rzut oka trudno zrozumieć głębszy sens reformy, nawet wyjaśnienia znajdujące się w Konstytucji czy w dodatkowej Instrukcji, nie zawierają ściślejszego uzasadnienia. Były wprowadzić decydujące motywy duszpasterskie, mianowicie by lud coraz więcej przejmował się myślą, że jest współofiarnikiem mszy św., a nie tylko biernym widzem czy uczestnikiem, ale dopiero w oświetleniu historycznym staje się jasne, dlaczego zmieniono częściowo ryt mszy św., obowiązujący w Kościele łacińskim od 400 lat, tj. od Soboru Trydenckiego a dokładniej od wydania w r. 1570 mszału Piusa V.

Pod wpływem badań historycznych nad początkami Kościoła chrześcijańskiego w Rzymie, prowadzonych przez De Rossiego, Duchesne'a, Wilperta i in., zrodziła się tendencja, by Kościół więcej się wzorował na życiu i zwyczajach pierwszych wieków chrześcijańskich, a w związku z tym ruchem, szczególnie popieranym przez papieża św. Piusa X, zaczęto także wysuwać projekty reformy liturgicznej, której celem byłoby wznowienie niektórych zwyczajów starochrześcijańskich. Podobny zamiar miały także komisje liturgiczne Soboru Trydenckiego, lecz ponieważ w XVI wieku nie dysponowano jeszcze odpowiednim materiałem historycznym, rzekomy powrót do dawnych źródeł był tylko pozorny, a w rzeczywistości oddalono się od form uzasadnionych tradycją wielowiekową.

Obecnie posiadamy już liczne prace historyczno-liturgiczne, zawierające doskonałą i obfitą dokumentację źródłową o sposobie odprawiania nabożeństw chrześcijańskich w wiekach minionych, tak na Wschodzie jak i Zachodzie, a dzięki temu możemy się wzorować na dawnych księgach liturgicznych i z nich wywnioskować, jak

⁵⁶ *Atteggiamenti dei cattolici...*, dz. cyt., 58.

myśleli i modlili się dawniej chrześcijanie opierając się w wielu wypadkach na tradycjach apostołskich. A te tendencje historyzujące podchwycili teologowie-duszpasterze, by je wykorzystać dla celów pastoralnych i zbudować pomost prowadzący od liturgii do ogółu wiernych, dla których nasze ceremonie mszalne stały się literami martwymi.

Ostatnia generacja historyków i pastoralistów wraz z niektórymi biblistami przygotowała grunt do dyskusji tak żywo i wnikliwie prowadzonej na II Vaticanum. Słusznie podkreślano:

1) konieczność żywego udziału wiernych we mszy św., co właśnie było cechą wybitną zebrań chrześcijan opisanych przez św. Pawła i późniejszych Ojców Kościoła. Wszyscy wierni obecni w sali zebrań, modlili się wspólnie pod przewodnictwem episkopa-prezbitera i razem z nim składali Bogu w ofierze misterium odnawiające przelew krwi Chrystusa na krzyżu i razem z nim przyjmowali komunię św. Oto wzór, jak powinny wyglądać nasze nabożeństwa.

2) konieczność szerszego stosowania lektury Pisma św. i wykorzystania homiletycznego tekstów biblijnych, co także jest naśladowaniem praktyki czasów apostołskich.

I.

Historyk liturgii stwierdza z radością, że Konstytucja o liturgii tak wielki nacisk kładzie na pierwszą część mszy św., dawną *missa catechumenorum*, która od kilku wieków, a może nawet od kilkunastu wieków, straciła swój pierwotny charakter. Czytanie lekcji i ewangelii i recytowanie fragmentów psalmów stało się ceremonią wyrażającą cześć dla tekstu Pisma św. i upiększającą obrzęd mszalny, ale charakter pouczający został zredukowany do minimum. Wszakże wiadomo, że ta część nabożeństw chrześcijańskich zastępowała niegdyś naszą naukę katechizmową, była przeznaczona na pouczenie o prawdach Ewangelii i na utwierdzenie w nich „ludu Bożego”. Dzieje Apostolskie (2, 9) opisują nam pierwsze zebrania uczniów Chrystusowych i zaznaczają, że *trwali w nauce Chrystusowej, w wspólności braterskiej, w łamaniu chleba i modlitwie*, wysuwając na pierwsze miejsce: naukę = *didachē*. Kiedy św. Paweł w liście II do Tymoteusza pisze (3, 16): *Każde Pismo przez Boga natchnione służy do pouczania, do przekonywania..., do wychowywania w sprawiedliwości...*, ma on właśnie na myśli lekturę Pisma św., praktykowaną w czasie nabożeństw i bardzo trafnie określa cel tej lektury. Wzorowano się wówczas na nabożeństwie synagogałnym, uznawanym i uświęconym przez Pana Jezusa, dodając doń część eucharystyczną. Lektura ta była bardzo urozmaicona, bo czytano kilka ustępów z Biblii Starego Testamentu a nieco później także z Nowego Testamentu, i komentowano je w targumach czy homi-

liach. Szczątki tych obszerniejszych lektur przechowały się jeszcze w liturgii suchych dni i Wielkiej Soboty.

Lecz z czasem czytanie Pisma św., zamienione częściowo na śpiewanie, stało się tylko symbolicznym głosem Słowa Bożego. Język liturgiczny, w którym je głoszone, był inny niż ten, którym się lud posługiwał i niezrozumiały dla wiernych. Od VIII wieku mniej więcej teksty biblijne głoszone od ołtarza czy z lectorium (Lettner) przestały być pouczeniem - *didachè*. Był to niewątpliwie wpływ urzędzeń Starego Testamentu, na których się często całkiem niesłusznie wzorowano. Kult z świątyni jerozolimskiej przeniesiono do kościołów średniowiecznych, chór z ołtarzem uważano za Mojżeszowe „Sancta Sanctorum”, a lud oddzielono od kapłanów. Głoszenie kazań łagodziło nieco ten pod względem duszpasterskim smutny stan rzeczy, ale czytanki liturgiczne pozostawały stale formalnościami, chociaż kaznodziejstwo z czasem pod wpływem zakonów żebrzących zaczęło się pomyślnie rozwijać. Dopiero ruch biblijno-liturgiczny rozbudzony przed 50 laty przez opactwo benedyktyńskie w Mont César, zwrócił na to uwagę, że należy wrócić do apostołskiej *didachè* i teksty biblijne naszej liturgii uprzystępnąć ogółowi wiernych.

Coraz częściej wysuwano postulat, by zapewnić Pismu św. odpowiednie miejsce w liturgii i przywrócić mu charakter wychowawczy, a Sobór uznając prąd ten za słuszny postanowił zreformować w zupełności część dydaktyczną mszy św. Teraz znów mieć będziemy w naszych kościołach niejako dwa ołtarze, dwa stoły: jeden eucharystyczny, z którego wzmacniamy dusze komunią świętą, a drugi biblijny, z którego krzepimy umysły słowem Bożym, jak to już zaznaczył autor książki „O naśladowaniu Chrystusa” w często obecnie cytowanym rozdziale 11 księgi IV. Lecz zanim teksty biblijne przekazywane wiernym w czasie mszy św. złączą się głębiej interesować i utwierdzać w światopoglądzie chrześcijańskim, trzeba przeprowadzić dalszą reformę, również zatwierdzoną przez Sobór, mianowicie przygotować nowy wybór tekstów tak z Starego jak i Nowego Testamentu. Dotychczasowe perykopy, które są wynikiem zestawienia przypadkowego, są najczęściej nieaktualne i niezrozumiałe, nawet dla teologów. Sens reformy dopiero wówczas ukaże się w pełnym świetle. Niecierpliwie czekać będziemy na zapowiedziane nowe opracowanie perykop mszalnych, a także na odpowiedniejszy wybór wersetów biblijnych i psalmów, umieszczanych w formularzach mszalnych. Ileż to trudności nastęrcza wyjaśnienie dzisiejszych tekstów! Chyba wiersz z Lavabo o „mężach krwawych” i o „łapówkach w ich rękach” jest całkiem niepotrzebny. Inne znów teksty są tylko zrozumiałe w sensie alegorycznym, dla którego człowiek współczesny nie ma już zrozumienia uważając

te tezy za piękny frazes bez treści. Wielkie i trudne, ale i bardzo ważne zadanie ma do spełnienia posoborowa Komisja Liturgiczna, by nowo wybrane i do liturgii wprowadzone teksty nowymi myśłami wzbogaciły ogół wiernych.

II.

Jak reforma lektur biblijnych, tak i inne zmiany w liturgii mszalnej zaprowadzone przez Konstytucję są historycznie uzasadnione. Dla każdej z tych zmian znajdziemy dokładne udokumentowanie w licznych pracach historyków liturgii, a zwłaszcza w dziele najobszerniejszym z tej dziedziny, w dwutomowej historii rytów mszalnych O. Jungmanna T.J. pt. *Missarum Sollemnia* z roku 1948 (wydanie IV, Wiedeń 1958).

Może żałować należy, że odtąd na początku mszy św. nie będziemy odmawiali psalmu *Judica me*, bo on dzięki swej treści tak doskonale nadaje się na modlitwę wstępną i przygotowawczą. Pieśń wygnańca trafnie i barwnie odmalowuje naszą tęsknotę za zbliżeniem się do Boga, który nasze dusze od młodości napełnia radością mistyczną. Zachowano jednak w ministranturze wiersz antyfonalny: *Introibo ad altare Dei*, który kiedyś był powodem, że psalm ten wciągnięto do modlitw mszalnych. Przez 15 wieków nie odmawiano go w ogóle przy mszy św., a począwszy od X wieku zaczęto go tu i ówdzie odmawiać w drodze do ołtarza lub też przy przywdziwaniu szat kapłańskich, gdy kapłan ubierał się w zakrystii lub przy ołtarzu, co dawniej częściej praktykowano. Odrębne rytury dominikanów, kartuzów i karmelitów nie mają psalmu 42 w ministranturze aż po dzień dzisiejszy, a oo. karmelici odmawiają go w zakrystii. Dopiero mszał Piusa V wprowadził w r. 1570 obowiązek odmawiania psalmu przy stopniach ołtarza. W Kurii Rzymskiej przeważała wówczas tendencja rozszerzania modlitw mszalnych, by ofierze eucharystycznej dać godniejsze ramy, podczas gdy obecna reforma dąży do skoncentrowania i skracania modlitw, by nie nużyły wiernych i do usuwania wszystkiego, co nie jest uświęcone przedtrydencką tradycją.

Przejęcie kapłana, diakona czy lektora bliżej ludu przy czytaniu tekstów Pisma św. jest podyktowane względami praktycznymi, ażeby wierni lepiej słyszeli co czytano, a względy te były również miarodajne w dawniejszych wiekach. Już Synod odbyty w Laodycei około r. 380 zarządził (w kanonie 15), by odczytywanie tekstów biblijnych odbywało się z podwyższenia. Z czasem to podium ustawione przy przejściu z chóru do nawy kościoła rozbudowano w *ambo* i *lectorium*, które począwszy od XIII wieku bogato ozdabiano. Z chwilą powstania ambon w pojęciu dzisiejszym (w XV w.), to jest miejsc przeznaczonych na głoszenie kazań a wysuniętych więcej ku środkowi kościoła, znikł zwyczaj czytania czy śpiewania

lekcji i ewangelii z dawnego podium czy lectorium, a ich symboliczna teraz tylko lektura odbywała się znów przy samym ołtarzu. Sobór zmieniając lekturę symboliczną Pisma św. na realną, przynajmniej w mszach świętych odprawianych z udziałem wiernych, przywraca dawny zwyczaj i przenosi głoszenie lekcji biblijnych od ołtarza do balasek lub na kazalnicę.

Głośne odmawianie modlitwy po ofiarowaniu (tzw. *secretum*) jest historycznie uzasadnione, gdyż odmawiał ją niegdyś kapłan imieniem wiernych po złożeniu przez nich ofiar przy ołtarzu (chleba, wina). Pod wpływem zwyczajów frankońskich, które przyznawały pierwszeństwo modlitwom cichym i nakazywały cichą recytację całego kanonu, zaczęto w VII wieku *orationem super oblata*, jak z początku nazywano tę modlitwę, odmawiać po cichu, a zwyczaj ten przyjął się od IX wieku w kościołach rzymskich. Przedtem jednak odmawianie było skrupulatnie przestrzegane, a cesarz Justynian w swym kodeksie nakazał: *iubemus omnes episcopos et presbyteros non tacite, sed ea voce, quae a fidei populo audiatur, sacram oblationem faciant* (Novella 137 z r. 535).

Zmiana dotycząca doksológii przy końcu kanonu (przed *Pater noster*) jest oparta na zwyczaju udokumentowanym już w VII wieku (*ordo Romanus* I 16). Dopiero od XI wieku zaczęto dodawać krzyżyki, które czyniono hostią nad kielichem celem przypomnienia 5 ran Pana Jezusa. Podnoszono przy tej ceremonii kielich, ale nie w tym celu, by pokazać wiernym święte postacie, lecz by je gestem ofiarnym przekazać Bogu-Ojcu. Doksologię zaś odmawiano głośno, by wierni ją słyszeli i przez głośne „Amen” zaznaczyli, że razem z kapłanem się łączą w składaniu Bogu hołdu dziękczynnego. Szczegółowo opisał rozwój tego momentu mszy św. hiszpan Del Alamo (w r. 1949), za nim poszedł wyżej wspomniany ks. Jungmann, którego wywody niewątpliwie wpłynęły na decyzję Komisji Soborowej.

Wspólne, głośne odmawianie modlitwy Pańskiej, które odtąd obowiązuje, jest już wspomniane w źródłach z II wieku. Cyprian nazywa ją *oratio publica et communis*. Obok tego istniał zwyczaj odmawiania *Pater noster* po cichu, ponieważ jako modlitwa pochodząca bezpośrednio od Pana Jezusa zastrzeżona była dla wtajemniczonych i ochrzczonych według zasad tzw. *disciplina arcani*. Okoliczność ta spowodowała, że tylko kapłan ją odmawiał głośno a wierni po cichu, o czym wyraźnie wspomina św. Augustyn (*Serm.* 58). W kościele wschodnim kapłan rozpoczyna „Ojcze nasz”, a wierni kontynuują recytację. Od VIII wieku począwszy mamy dowody, że lud odpowiadał *sed libera nos a malo. Amen*, by przez to *responsorium* włączyć się w odmawianie modlitwy Pańskiej. Był to jakoby lekki protest przeciw zarezerwowaniu jej kapłanowi. Po ustaniu

disciplina. arcani nie było już żadnej racji, by dawać pierwszeństwo cichemu odmawianiu, zwłaszcza że Pater noster było teraz także uważane za modlitwę przygotowawczą do komunii św., do której wszyscy wierni przystępować mogli. I tu wraca Sobór do tradycji najdawniejszej, przerwanej kiedyś z motywów drugorzędnych. Przywrócenie modlitwie Pańskiej jej centralnego i społecznego charakteru jest dodatnim punktem zwrotnym w rozwoju naszego życia liturgicznego i pomyślnym zbliżeniem liturgii do Ewangelii.

Modlitwę *Libera* po *Pater noster*, zwaną *embolismus*, tj. „do-datek” od greckiego *emballen* = *dorzucac*, a będącą dodatkiem uzupełniającym i wyjaśniającym do Modlitwy Pańskiej, będziemy odtąd głośno odmawiali, bo tak ją odmawiano aż do roku 1000. Wówczas przyjęła się cicha recytacja, którą już przedtem wprowadzono do całego kanonu. Przypuszcza się, że kiedy z czasem we mszy św. silniej podkreślano misterium męki Chrystusa Pana, uważano za rzecz odpowiedniejszą, by zachowywać święte milczenie i tylko szepcąc recytować modlitwy. Jednakże ze względu na ścisłą logiczną łączność embolizmu z *Pater noster* i na praktykę Kościoła trwającą aż 10 wieków, zdecydowano się w Komisji Liturgicznej na zarządzenie głośniego odmawiania, co już przedtem zaprowadzono do nowej liturgii wielkopiątkowej.

Nowa formuła ustalona przy rozdzielaniu komunii św. *Corpus Christi. Amen!* jest najstarszą ze wszystkich znanych formuł używanych w ciągu wieków. w tej tak wielkiej dla wiernych chwili. Używał jej tak Kościół grecki (*Soma Christou*) jak łaciński. Posiadamy na to świadectwo św. Ambrożego z IV wieku i kilku późniejszych pisarzy. Szczególnie podkreślano stale, by wierni odpowiadali: „Amen”, wyznając tym sposobem wiarę w obecność Chrystusa w sakramencie. Znak krzyża czyniony hostią jest inwencją XVI wieku, po raz pierwszy wspomina o nim *Rituale romanum* z r. 1584.

Ostatnia ewangelia — prolog św. Jana — odtąd odpadnie, gdyż ani logicznie, ani historycznie nie łączy się z ofiarą mszy św. Hymn o niezwykłej głębi teologicznej umieszczony przez Apostoła na początku czwartej ewangelii był w ogromnej czci u chrześcijan i jego odmawianie uważano niejako za *sacramentale* udzielające specjalnego błogosławieństwa. Prawdopodobnie dołączono ewangelię do rytu mszy św. zaraz po benedykcji, by błogosławieństwu dodać większej siły mistycznej płynącej w opinii ludowej z tych właśnie słów. Ponieważ je bardzo chętnie odmawiano i przepisywano, by sobie zapewnić pomoc Bożą, jak to dzisiaj wiele osób pobożnych czyni np. z modlitewkami do św. Judy Tadeusza, zaczęto je także odmawiać po mszy św., najpierw przy odejściu od ołtarza, w drodze do zakrystii lub w zakrystii. Pierwszą taką wzmiankę o tym mamy z r. 1256, w mszale dominikańskim, który poleca odmawia-

nie ewangelii przy składaniu szat liturgicznych. Około r. 1500 jest odmawianie ewangelii św. Jana przy ołtarzu „*laudabilis consuetudo*” a dowodem tego, jak bardzo sobie ceniono recytację ewangelii, są częste klauzule w fundacjach mszalnych, by przy końcu mszy odmówić również prolog ewangelii św. Jana. Papież Pius V umieszcza ją w swoim Missale jako stały składnik liturgii mszalnej. Jednakże biskupi — stosując się do przepisów Pontificale — nadal ją odmawiali odchodząc od ołtarza. Kartuzi jej nigdy nie wprowadzili do swego rytu. Stąd wniosek, że skreślenie ostatniej ewangelii jest w świetle dokumentów historycznych zupełnie uzasadnione.

Zniesienie modlitw po cichej mszy św. tzw. *preces Leoninae*, było przede wszystkim podyktowane myślą o skróceniu mszy św., ale i pewne momenty historyczne wchodzi tu w rachubę. Jako pierwszy wprowadził je w formie krótszej papież Pius IX. Czasy jego pontyfikatu (1846—78) były bardzo burzliwe pod względem kościelno-politycznym, kiedy naród włoski domagał się zjednoczenia kraju i zlikwidowania państwa kościelnego. By prądy rewolucyjne jak najmniej szkód przyniosły Kościołowi i narodowi, zarządził papież odmawianie osobnych modlitw po każdej cichej mszy św. Jego następca, Leon XIII, widząc nieszczęsne skutki niemieckiego Kulturkampfu i przeczuwając, że także w innych krajach zanoszą się na walkę z Kościołem, nadał w r. 1884 tym modlitwom brzmienie obowiązujące w ostatnich latach, dołączając wezwanie do św. Michała Archanioła, do którego miał szczególne nabożeństwo i popierając ich odmawianie, uważał, że szczęśliwe zakończenie pertraktacji z Bismarkiem zawdzięcza tym właśnie modlitwom całego świata. A kiedy 20 lat później rząd Combesa we Francji zaczyna kurs antykościelny, św. Pius X w r. 1904 zarządza, by do tych modlitw dodano wezwanie do Najśw. Serca Jezusowego. Ponieważ po zawarciu w r. 1929 paktu laterańskiego przez Piusa XI unormowały się stosunki między Stolicą Apostolską a Rządem włoskim, a Kościół zwłaszcza od pontyfikatu Jana XXIII, popiera wszystkie pertraktacje pokojowe i prowadzi politykę jak najwięcej ugodową, forma modlitw tych stała się częściowo anachroniczną a ich zniesienie jest dowodem soborowego *aggiornamento*.

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK